

błogosławiony
świat

PIOTR LENARTOWICZ SJ

błogosławiony
świat

HOMILIE

Wydawnictwo WAM – Księża Jezuici, 2017

Opieka redakcyjna: Klaudia Adamus
Redakcja: Katarzyna Onderka
Korekta: Joanna Radecka, Katarzyna Stokłosa
Projekt okładki: Emilia Pyza
Skład: Remigiusz Dąbrowski

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Jakub Kołacz SJ, prowincjał,
Kraków, 11 października 2017 r., l.dz. 186/2017

ISBN 978-83-277-0857-1

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk: EKODRUK • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK Extra 65 g wol. 2.0
dostarczonym przez IGEPA Polska Sp. z o.o.

SPIS TREŚCI

Adwent	7
1. niedziela Adwentu	9
2. niedziela Adwentu	12
3. niedziela Adwentu	16
4. niedziela Adwentu	20
Okres Narodzenia Pańskiego	23
Uroczystość Świętej Rodziny	25
Życzenia na nowy rok	28
2. niedziela po Bożym Narodzeniu	33
Niedziela Chrztu Pańskiego	36
Okres zwykły 1	41
2. niedziela zwykła	43
3. niedziela zwykła	46
Święto Ofiarowania Pańskiego	49
4. niedziela zwykła	52
5. niedziela zwykła	55
6. niedziela zwykła	60
7. niedziela zwykła	63
Wielki Post	69
Popielec	71
1. niedziela Wielkiego Postu	74
2. niedziela Wielkiego Postu	77
3. niedziela Wielkiego Postu	80
4. niedziela Wielkiego Postu	84
5. niedziela Wielkiego Postu	89
Niedziela Palmowa	92
Wielkanoc	97
Zmartwychwstanie Pańskie	99
2. niedziela wielkanocna	103
3. niedziela wielkanocna	105

4. niedziela wielkanocna	108
5. niedziela wielkanocna	110
6. niedziela wielkanocna	113
7. niedziela wielkanocna	116
Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego	119
Uroczystość Zesłania Ducha Świętego	122
Okres zwykły 2	127
Uroczystość Trójcy Przenajświętszej	129
8. niedziela zwykła	132
9. niedziela zwykła	136
10. niedziela zwykła	139
11. niedziela zwykła	141
12. niedziela zwykła	144
13. niedziela zwykła	148
14. niedziela zwykła	152
15. niedziela zwykła	156
16. niedziela zwykła	159
17. niedziela zwykła	163
18. niedziela zwykła	166
19. niedziela zwykła	168
Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny	171
21. niedziela zwykła	177
22. niedziela zwykła	179
23. niedziela zwykła	183
24. niedziela zwykła	186
25. niedziela zwykła	190
26. niedziela zwykła	192
27. niedziela zwykła	195
28. niedziela zwykła	199
29. niedziela zwykła	203
30. niedziela zwykła	205
Uroczystość Wszystkich Świętych	209
31. niedziela zwykła	211
32. niedziela zwykła	214
33. niedziela zwykła	217
Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata	220
 Posłowie	 223

ADWENT

1. niedziela Adwentu

28 listopada 2004 – rok C

Ty, Panie, jesteś naszym Ojcem, / Odkupiciel nasz – to Twoje imię
odwieczne. / Czemu, o Panie, dozwalamy nam błądzić / z dala od
Twoich dróg, / tak iż serca nasze stają się nieczułe / na bojaźń
przed Tobą? (Iz 63,16–17)

Moi kochani! W pierwszą niedzielę Adwentu chcę dokładniej rozwa-
żyć czytanie z Księgi Izajasza. Jest to skarga grzesznika, który robi
wyrzuty Panu Bogu. „Ty, Panie, jesteś naszym Ojcem / (...) Czemu,
o Panie, dozwalamy nam błądzić / z dala od Twoich dróg?” (Iz 63,16–17).

Na co ten grzesznik się żali? Na to, że Pan Bóg pozwolił mu
błądzić, że nie obronił jego serca przed znieczuleniem, przed
zatwardziałością.

Macie pojęcie? Czy słyszeliście, by ktoś tak się modlił, by
mówił do Pana Boga – to Twoja wina, że ja jestem grzesznikiem!

O co modli się ten grzesznik?

Większość z nas uważa, że to my mamy się zmienić. A tu jest
myśl zupełnie inna. Grzesznik wzywa Pana Boga, by to On się
zmienił: „Odmień się przez wzgląd na Twoje sługi / i na pokolenia
Twojego dziedzictwa” (Iz 63,17).

Grzesznik mówi: Panie Boże, zmień styl swojego postępowania! Przecież jesteśmy – mimo wszystko – Twoimi sługami. Jesteśmy – mimo wszystko – Twoją własnością!

To jest tak jak z dzieckiem przychodzącym do rodziców, którzy machnęli ręką na jego postępowanie lub wręcz „wykreślili go ze swego życiorysu”, mając już dość nieustannego użerania się z bezczelnym synem czy z arogancką córką. To jest tak, jakby ten syn i ta córka przyszli i powiedzieli: mamó, tato, nie spisujcie nas na straty, przecież jesteśmy waszymi skarbami – pozostaniemy waszymi dziećmi na zawsze!

Wróćmy do tekstu proroka Izajasza. Oto grzesznik świadomy swojej niewierności i niegodności mówi Panu Bogu o swoich pragnieniach.

Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił (...). / Ani ucho nie słyszało, / ani oko nie widziało, / żeby jakiś bóg poza Tobą czynił tyle / dla tego, co w nim pokłada ufność. (Iz 63,19; 64,3)

Czyli grzesznik – mimo swoich win – może ufać, że Bóg będzie mu pomagał, że mimo wszystko będzie o niego dbał.

I dalej grzesznik mówi:

Oto Ty zawrzałeś gniewem, bo grzeszyliśmy / przeciw Tobie od dawna i byliśmy zbuntowani. My wszyscy byliśmy skalani, / a wszystkie nasze dobre czyny jak skrwawiona szmata. / My wszyscy opadliśmy zwiędli jak liście, / a nasze winy poniosły nas jak wicher. / Nikt nie wzywał Twojego imienia, / nikt się nie zbudził, by się chwycić Ciebie. / (...) skryłeś Twoje oblicze przed nami / i oddałeś nas w moc naszej winy. (Iz 64,4–6)

Grzesznik czuje, jak straszna jest niewola grzechu – jest jak pułapka, z której nie sposób się uwolnić; jest jak studnia, z której nie sposób się wydostać.

I pełen nadziei modli się dalej: „A jednak, Panie, Ty jesteś naszym Ojcem. / My jesteśmy gliną, a Ty naszym Twórcą. / Wszyscy jesteśmy dziełem rąk Twoich” (Iz 64,7).

Odnów nas, Boże, i daj nam zbawienie. Daj nam nowe życie, byśmy Cię mogli chwalić na wieki. „Miłosierdzia Twego nie powstrzymuj (...)! / Jesteś przecież naszym Ojcem!” (Iz 63,15-16)

To jest właśnie wzywianie miłosierdzia Bożego. Miłosierdzie Boże leczy nas z grzechu – Bóg sam nas leczy. To On odmienia nasze złe pragnienia na dobre. To On zamienia serce skamieniałe na serce żywe, kochające. To On, zamiast nas odrzucić, odepchnąć – tak jak na to zasłużyliśmy, szuka nas na manowcach, chodzi za nami po bezdrożach, wydobywa nas ze studni naszych grzechów, z pułapek, w które powpadaliśmy. On nas niesie na swoich ramionach, bo nas kocha – mimo wszystko i ponad wszystko.

To jest treść proroctwa, które Kościół daje nam na początek Adwentu, początek nowej próby naszego serca, naszych uczuć, naszego umysłu i naszej woli.

2. niedziela Adwentu

5 grudnia 2004 – rok C

Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, / pantera z kozłociem razem leżeć będą, / cielę i lew paść się będą pospołu / i mały chłopiec będzie je poganiał. / Krowa i niedźwiedzica przestawać będą ze sobą przyjaźnie, / młode ich razem będą legały. / Lew też jak wół będzie jadał słomę. / Niemowlę igrac będzie na gnieździe kobry, / dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmii. / Zła czynić nie będą ani działać na zgubę / po całej świętej mej górze, / bo kraj się napełni znajomością Pana, / na kształt wód, które przepelniają morze. (Iz 11,6–9)

Trudno nam uwierzyć w możliwość istnienia świata, w którym wszystkie istoty żywe będą koegzystowały w przyjaźni i pokoju, bez walki na kły i pazury, bez wzajemnego zabijania się, wzajemnego niszczenia. Czy do pomyślenia jest świat, w którym lwy lub gepardy nie patrzyłyby łakomie na młodziutkie antylopy lub źrebięta zebra? Czy do pomyślenia jest, by odmienne w swej naturze zwierzęta okazywały sobie bezinteresowną pomoc i serdeczność?

Czy taki świat musi na zawsze pozostać w sferze naszych pięknych, ale nieziszczalnych marzeń, którym dajemy wyraz w baśniach

i legendach? Wydaje się, że nie. Są pewne przesłanki, by uwierzyć w możliwość realnego zaistnienia świata powszechnego pokoju i serdeczności.

Działo się to w Kenii podczas pory deszczowej. Pewnego dnia do lizawki z solą przyszła samica czarnego nosorożca ze swym dzieckiem. Gdy zwierzęta już odchodziły, młody nosorożec ugrzązł w głębokim błocie. Zaczął więc rozpaczliwie wzywać pomocy, ale matka nie była w stanie go wyciągnąć. Podchodziła do swego potomka wielokrotnie, trącała go głową, ale nie mogła mu w żaden sposób pomóc.

W którymś momencie do lizawki przyszła grupa słoni. Samica nosorożca, obawiając się o swoje dziecko, zaczęła szarżować na słonie. Te jednak ominęły ją szerokim łukiem i podeszły do soli od innej strony. Znajdowały się w odległości pięciu metrów od uwięzionego w błocie młodego nosorożca. Gdy samica nosorożca uspokoiła się i wycofała do pobliskiego lasu, wówczas jeden z dorosłych słoni zbliżył się do nieustannie „krzyczącego” małego nosorożca i owinął go trąbą. Potem ukląkł, wsunął swoje ogromne kły pod jego brzuch i zaczął go podnosić do góry. Oczywiście matka, bojąc się o los potomka, wyskoczyła z lasu, chcąc przepędzić słonia. Ten wycofał się, odczekał, aż matka się uspokoi, i ponownie podszedł do młodego nosorożca. Powtarzało się to kilkakrotnie, bo samica nie mogła pojąć, do czego słonь zmierza. Ale upór słonia i jego ponawiana co chwilę akcja ratunkowa zakończyła się ostatecznie sukcesem. Słon na tyle zdołał podważyć młodego nosorożca, że ten w końcu wydostał się z błota o własnych siłach¹.

Pewna młoda antylopa bardzo wczesnie straciła matkę. Miała wtedy zapewne kilka tygodni i na drżących jeszcze nogach błąkała

¹ Por. J.M. Masson, S. McCarthy, *Kiedy słonie płaczą. O życiu emocjonalnym zwierząt*, przeł. K. Kozubał, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1999, s. 184–185.

się po sawannie. Wtedy na swej drodze spotkała samotną lwicę, która z bliżej nieznanych powodów opuściła swoje stado. Z reguły takie spotkanie kończy się dla młodej antylopy tragicznie.

Dlatego strażnicy kenijskiego rezerwatu Tamburu, widząc w trawie lwicę przytrzymującą młodą antylopę, byli przekonani, że wielkie łapy drapieżnika zaraz rozerwą cielaka na strzępy. Tymczasem lwica troskliwie lizała drobne uszy cielątka, to zaś tuliło się do niej jak do matki. Młoda antylopa i lwica zachowywały się jak nie z tego świata.

Instykt macierzyński lwicy okazał się silniejszy od nawyków drapieżnika. Dominował także nad głodem. Ten wielki kot przestał w ogóle polować. Nie chciał nawet jeść mięsa, które podrzucali mu strażnicy rezerwatu. Nic więc dziwnego, że lwica opadła z sił. Kolejne dni wspólnej wędrówki po kenijskiej sawannie dały się we znaki także młodej antylopie. Z braku mleka zwierzę schudło i ledwo mogło dotrzymać kroku swojej przybranej matce.

Piętnastego dnia wędrówki lwica na chwilę spuściła małą antylopę z oczu. Wtedy do cielaka podbiegł z ukrycia lew i złapał go za gardło. Przestraszona lwica długo krążyła wokół napastnika. Nie miała jednak ani odwagi, ani siły, by odebrać antylopę, która jeszcze żyła, gdy drapieżnik trzymał ją w pysku. Lwica pożegnała się z cielątkiem, wążając ślady jego krwi w trawie. Osamotniona odeszła w końcu z miejsca tragedii.

To jednak nie koniec tej niecodziennej historii. Przez kolejne miesiące lwica adoptowała kolejno sześć samotnych młodych antylop. Większość po pewnym czasie uciekała od troskliwej opiekunki. Ostatni podopieczny znalazł nawet później swoją prawdziwą matkę. Po tej historii lwica zniknęła. Okoliczni mieszkańcy nazwali ją *Namunyak*, co znaczy „błogosławiona”, i do dziś uważają, że zwierzę zostało wysłane przez Boga².

2 Por. J. Romanowicz, *Królowa miłości*, „Newsweek Polska”, nr 20/2004, s. 76.

To są wprawdzie nieliczne, ale wyraźne „przebłyski” królestwa Bożego, o którym mówi Izajasz w swoim prorocztwie: „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie” (por. Ps 72).

Podobnie można zadać pytanie, czy więzi międzyludzkie, jak również więzi łączące człowieka z przyrodą ożywioną i nieożywioną muszą być skażone zachłannością, dewastacją, zniszczeniem? Czy podstępność, przewrotność, niesprawiedliwość, kłamliwość, zbrodnicość itp. są wpisane w naturę człowieka i przez to z góry wykluczają możliwość harmonijnego, pokojowego, przyjaznego współistnienia z wszelkimi istotami żywymi? Nie! Pan Bóg stworzył człowieka jako istotę z natury doskonałą, bez domieszki zła. Zło wkradło się za sprawą Szatana (choć za przyzwoleniem człowieka), żłobiąc głębokie bruzdy na naturze ludzkiej. Jesteśmy (tu i teraz) poranieni, pokaleczeni i nie jesteśmy w stanie wylizać się z tych ran o własnych siłach. W obliczu tej bezsilności ogarnia nas czasem rozpacz i zwątpienie, by cokolwiek i kiedykolwiek mogło się zmienić na lepsze.

Ale Pan Bóg jest w stanie nas uleczyć i pragnie odnowić nas oraz oblicze tej ziemi. Przyjście Pana Jezusa na świat jest dla nas oczywistym dowodem tej Bożej mocy i Bożej troski. Liczne uzdrowienia, przemiany postaw i serc ludzkich dokonujące się za przyczyną Pana Jezusa są przebłyskami tego uzdrowienia, „zregenerowania” poszczególnych istnień ludzkich i całego świata.

Pisma proroków, słowa Ewangelii nie są baśnią uwięzioną w sferze marzeń czy fantazji człowieka. To są zapowiedzi królestwa niebieskiego, które kiedyś, za sprawą Pana Boga, urzeczywistni się w całym swym bogactwie, w całym swoim pięknie. Teraz możemy, a nawet musimy, dostrzegać jedynie przebłyski tego królestwa, by nabrać otuchy i zachować ufność w dobroć Boga.

3. niedziela Adwentu

15 grudnia 2002 – rok A

„Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską, jak rzekł prorok Izajasz”. (...) „Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała”. Działo się to w Betanii, (...) gdzie Jan udzielał chrztu. (J 1,23.26–28)

Jan Chrzciciel – znamienne jest imię tego wielkiego proroka. Jan to po hebrajsku „Pan jest łaskawy”. Przydomek Chrzciciel wskazuje na tego, kto zanurzał w wodzie ludzi (greckie: *baptizein*), pragnących oczyszczenia z grzechów i zbawienia. Ten właśnie człowiek – o tak wiele mówiącym imieniu – zaanonsował pojawienie się na świecie Łaskawego Zbawcy, czyli Jezusa (bo Jezus – starotestamentowe Jozua – znaczy tyle co Zbawca).

Żydzi nie wątpili w łaskawość Boga i z wielką nadzieją czekali na zapowiadanego przez proroków Zbawcę. Ale gdy się pojawił, jedni przyjęli Go z niedowierzaniem, drudzy z nieufnością, a inni z jawną wrogością. Wielu oczekiwało Wybawiciela, który pokona okupanta rzymskiego i przywróci świetność Izraela. Ale nic takiego się nie stało. Jeszcze inni oczekiwali, że wraz z nadejściem Mesjasza

zapanuje – jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki – powszechny pokój i sprawiedliwość, że znikną choroby i kataklizmy. Ale ziemia nie zamieniła się w raj.

Jezus zaskakiwał uczonych w Piśmie dogłębną znajomością Świętych Ksiąg. Uzdrawiając chorych, wskrzeszając trzy osoby, rozmnażając chleb na pustkowiu, wzbudzał ogólny – choć w gruncie rzeczy krótkotrwały i powierzchowny – podziw i entuzjazm tłumów. Ale generalnie Żydzi byli rozczarowani Jezusem, a ich rozgoryczenie osiągnęło apogeum w momencie gdy Ten, który miał być Zbawcą, zawisł na krzyżu pomiędzy dwoma pospolitymi przestępcami.

Czyż wielu współcześnie żyjących ludzi, widząc niesprawiedliwość społeczną, przemoc, choroby i inne nieszczęścia, nie czuje podobnego zniecierpliwienia, rozgoryczenia i rozczarowania Bogiem Zbawcą? Wydaje się im, że Pan Bóg jakby „zawiesił” *ad infinitum* swoje dzieło zbawienia, pozostawiając świat własnemu losowi. Dlatego niektórzy stracili już wszelką nadzieję i wiarę.

Inni, aby jej nie utracić, pielęgnowują w sobie przekonanie, że obiecane zbawienie z pewnością się dokona, ale nastąpi ono kiedyś, w jakiejś niewyobrażalnie odległej przyszłości – gdy przeminie postać tego świata.

I w końcu są ludzie, którzy – mimo codziennych kłopotów, trosk i różnorodnych udręczeń – dostrzegają, że zbawienie to nie kwestia dalekiej przyszłości, ale coś, co się dokonuje nieprzerwanie w bieżącym tu i teraz. Ci ludzie zrozumieli, że to odległe zbawienie będzie końcowym akordem nieustannie trwającego zbawiania przez Pana Boga każdego człowieka w każdym czasie, w każdym pokoleniu rodzaju ludzkiego.

To zbawianie nie rozpoczęło się dwa tysiące lat temu. Przyjście Jezusa na świat, będące w dotychczasowej historii ludzkości wydarzeniem unikalnym, nie było początkiem zbawiania, ale pewnym

niezmiernie ważnym etapem odwiecznych, zbawczych planów Boga. Dzięki temu wydarzeniu ludzie mogli spotkać się z Bogiem twarzą w twarz, mogli Go usłyszeć na własne uszy, zobaczyć na własne oczy, dotknąć własnymi rękoma. Mogli bezpośrednio, od samego Boga dowiedzieć się, że zbawienie dotyczy całego człowieka – z ciałem i duszą – i że jest ono nierozzerwalnie związane z oczyszczeniem go z wszelkich jego słabości, przewrotności, niewierności i skłonności do występków – a więc z całej spuścizny grzechu pierworodnego.

Zbawianie to przywracanie człowiekowi przez Boga jego naturalnej, pierwotnej doskonałości i czystości. To maksymalne regenerowanie – odnawianie całego człowieka, rozpoczynające się w dniu jego poczęcia i kończące się w momencie wejścia do królestwa Bożego.

Tylko w takiej perspektywie można zrozumieć, czym jest od wieków zaplanowane przez Boga dzieło zbawiania i zbawienia każdego człowieka z osobna. Bo należy pamiętać, że nie ma „zbiorowego zbawiania”. Ono jest zawsze indywidualne i dokonuje się w indywidualnym tempie. Dlatego czasem – patrząc na siebie lub innych ludzi – możemy odnieść wrażenie, że Pan Bóg działa opieszale. Ale, jak pisze św. Piotr:

Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – jak niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich [chce] doprowadzić do nawrócenia. (2 P 3,9)

Nasz Pan i Stwórca chce zbawić wszystkich ludzi i zrobi to, bo jest łaskawy, cierpliwy i ma czas. A i nam – dzięki darowi nieśmiertelności – zostało dane mnóstwo czasu.

Zbawiać może nas tylko Bóg, ale czas dostąpienia zbawienia w znacznej mierze zależy od człowieka – czyli od tego, jak długo będzie musiał Pan Bóg przekonywać każdego z nas, by dobrowolnie

powiedział bezwarunkowe „tak” Jego Prawu, które jest także prawem doskonałej natury ludzkiej.

To dobrowolne „tak” zaczęliśmy mówić dziesięć, trzydzieści lub siedemdziesiąt lat temu – zależnie od tego, ile lat chodzimy po tym świecie. Ten czas ziemskiego życia na pewno nie był całkiem zmarnowany. Czyż nie dostrzegliśmy u siebie i u innych ludzi pozytywnych przemian? Czyż nie widzieliśmy, jak osoby oschłe stały się serdeczne, osoby bezdusznie rygorystyczne stały się wielkodusznie wybaczące? Czyż nie widzieliśmy ludzi wyzwolonych z wad, słabości i nałogów? Czy nie widzieliśmy skruszonych oszustów starających się wynagrodzić swym ofiarom doznane krzywdy? Czyż nie widzieliśmy zbrodniarzy szczerze żałujących swych czynów?

To są owoce Bożego dzieła zbawiania, które dla każdego człowieka rozpoczyna się w wymiarze ziemskiego tu i teraz. O tym przypominają nam zbliżające się święta Bożego Narodzenia, które ksiądz Jan Twardowski nazwał świętami „szczęśliwego rozwiązania” naszych ludzkich problemów.

wystarczy blask latarni miejskiej (...)
by znaleźć drogę do Betlejem
gdzie się od nowa rodzi przyszłość
bo ta nadzieja jest odwieczna
że się na nowo znów narodzisz
jak tylko zechcesz się odmienić
i wytrwasz w drodze
którą chodzisz¹.

1 W.C. Borkowski, *Wigilia*, <http://www.wojciechborkowski.com/>.

4. niedziela Adwentu

22 grudnia 2002 – rok A

„Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i zostanie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca”. (Łk 1,30-33)

Jesteśmy istotami żywymi i od samego początku – od momentu poczęcia – stykamy się z inną istotą żywą: z naszą matką. Pod osłoną tej bliskości dokonuje się wielkie misterium życia – stopniowo kształtujemy wszystkie organy naszego ciała i bardzo wcześnie (już w łonie matki) zaczynamy posługiwać się zmysłami, takimi jak dotyk i słuch. Potem, gdy ujrzymy światło dzienne, wachlarz naszych kontaktów z istotami żywymi coraz bardziej się poszerza – stykamy się nie tylko z ludźmi, ale również ze zwierzętami, kwiatami i drzewami.

Od samego początku nasze najistotniejsze doświadczenia – te, które decydują o rozwoju somatycznym, psychicznym i duchowym – związane są ze stworzeniami żywymi. Z zachwyty nad pięknem „architektury” ciała ludzkiego, zwierzęcego i roślinnego, z zadziwienia nad przemyślnością ptaków i owadów, nad inteligentnymi

poczynaniami człowieka, wyrasta nasze coraz bogatsze pojęcie o życiu – o tej fascynującej, twórczej dynamice, pulsującej pod powierzchnią struktur oraz widocznych gołym okiem w postaci różnorodnych zachowań.

Szukamy kontaktu z istotami żywymi – takimi jak my sami lub z zupełnie od nas odmiennymi. Bo w każdej formie żywej jest coś „magicznego”, coś pociągającego i – mimo odmienności – bardzo nam bliskiego. Dlatego w naszych domach znajdują przystań nie tylko ludzie znani i nieznan, ale także psy, koty i kanarki, amarylisy, paprotki i kaktusy.

Czy w tej sytuacji można się dziwić, że wiele pokoleń ludzi marzyło i tęskniło, by tak jak spotykamy bliskiego nam człowieka, spotkać również Boga Żywego. W Psalmie 42 wyraźnie słychać tę tęsknotę: „Dusza moja pragnie Boga, Boga żywego”.

I stało się! Bóg wysłuchał człowieka i odpowiedział na jego wołanie.

Jak to ujął św. Leon Wielki: „niewidzialny ze względu na swoją naturę, widzialnym się stał w naszej naturze”¹.

Pan Jezus przyszedł na ziemię, byśmy mogli Boga zobaczyć, zbliżyć się do Niego na wyciągnięcie ręki. Byśmy się mogli nacznie przekonać, że Bóg jest Żywy. Byśmy mogli się przekonać o potęgę Życia.

1 Por. List Leona Wielkiego *Lectis dilectionis tuae* do biskupa Flawiana, patriarchy Konstantynopola, 449 r.: „Syn Boży (...) nie oddalając się od chwały Ojca, zrodzony został w nowym porządku w nowym narodzeniu. W nowym narodzeniu, ponieważ jako niewidzialny w swojej własności stał się widzialny w naszej, nieogarniony chciał być ogarniętym; pozostając przed czasami, zaczął istnieć w czasie; Pan wszystkiego przyjął postać sługi (...); niepodległy cierpieniom nie uznał się za niegodnego, stąd stał się człowiekiem podległym cierpieniom i jako nieśmiertelny podlegał prawom śmierci (...). On bowiem jest prawdziwym Bogiem, ten sam jest prawdziwym człowiekiem i nie ma żadnego kłamstwa w tej jedności, gdy wzajemnie ze sobą są i uniżenie człowieka, i wysokość Bóstwa” (cyt. za: *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, red. I. Bokwa, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 2007).

Pan Bóg jest wprawdzie Żywy w niewyobrażalnie doskonalszy sposób, niż wszystkie znane nam stworzenia, ale też w sposób nie stojący w sprzeczności z naszym fundamentalnym pojęciem o życiu.

Pan Jezus przyszedł, byśmy się mogli utwierdzić w słuszności naszych intuicji i przekonań, że życie – przede wszystkim człowieka, ale także innych stworzeń – naprawdę ma w sobie tę „twórczą iskrę” Życia samego Boga. Dlatego Pan Jezus nie przyszedł do nas jako człowiek dorosły, ale przyszedł na świat tak, jak każdy człowiek – począł się w łonie Kobiety, która mówiąc „niech mi się stanie według słowa” Bożego, ofiarowała Jezusowi bezpieczną przystań w swoim nieskażonym grzechem ciele.

Dzięki temu dobrowolnemu „tak” Pan Jezus, „będąc prawdziwym Bogiem, stał się prawdziwym człowiekiem, pozostając nadal Bogiem” (św. Jan Damasceński)².

Poprzez takie właśnie przyjście Pana Jezusa na świat w zbawianiu wpisuje się istotny, niezbywalny element dzieła Bożego: poszanowanie i święty podziw dla życia – tej cudownej dynamiki, która najgłębiej splata się z istnieniem samego Boga Żywego. Pod osłoną bliskości Tego, w którym „żywemy i poruszamy się”, dokonuje się wielkie misterium życia – każdego człowieka, każdego stworzenia.

2 Święty Jan Damasceński, *Wykład wiary prawdziwej*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1969, rozdział XXVI.

OKRES NARODZENIA
PAŃSKIEGO